

NARODOWE CENTRUM POLSKIEJ PIOSENKI
MAGAZYN BEZPŁATNY
ISSN 2299-6273

#16

MiC

MUZYCZNY INFORMATOR CULTURALNY

Czy Reptylianie rządzą polską muzyką? / Festiwale, festiwale...
Historia Jednej Piosenki / Szafa Grająca: David Bowie





Łączymy koncertowo

spis treści

MUZYCZNY INFORMATOR CULTURALNY #16

Narodowego Centrum Polskiej Piosenki



Wstępniak <i>str. 5</i>	●
	○
	Shorty <i>str. 6</i> Newsy, plotki, ploteczki
Czy Reptylianie rządzą polską muzyką? <i>str. 8</i>	●
	○
	Galeria <i>str. 12</i>
	○
Historia Jednej Piosenki <i>str. 14</i> Damon Albarn i kamień filozoficzny	●
	○
	Festiwale, festiwale... <i>str. 18</i> Przewodnik po muzycznej okolicy
	○
Szafa Grająca <i>str. 21</i> David Bowie – Blackstar	●
	○
	Zaleca się <i>str. 24</i> Recenzje

MIC w formacie PDF do pobrania również na naszej
stronie internetowej www.ncpp.opole.pl

Hip-hop
Opole

01
06
18

[QUEBONAFIDE]

BIAŁAS X LANEK

SOLAR

DWA SŁAWY

OTSOCHODZI

SITEK

BEG LEPES

PROWADZENIE: WALDEMAR KASTA + DJ SPISEK JEDNEGO

OTWARCIE BRAM 17:30

BŁONIA POLITECHNIKI OPOLSKIEJ

WSTĘP WOLNY

NARODOWE CENTRUM POLSKIEJ PIOSENKI
UL. PIASTOWSKA 14A, 45-082 OPOLE

WWW.NCPP.OPOLE.PL



// *Wstępniak*

Oddając w Wasze ręce 16. MIC-a, chciałbym zwrócić uwagę nie tylko na muzykę, o której piszemy w środku, ale również na tę, która podczas wiosennych i letnich wieczorów będzie rozbrzmiewać w Amfiteatrze, na jego tarasie, na opolskim Rynku czy błoniach Politechniki Opolskiej podczas koncertów Hip-Hop i Rock Opole 2018. Słowem – na to wszystko, co dla Was przygotowaliśmy. Dokładny repertuar, jak zawsze, z tyłu i na stronie www.ncpp.opole.pl, ale korzystając z okazji, chcę zaprosić na wyjątkowe wydarzenie. Mam na myśli koncert, nad którym pracowaliśmy od bardzo dawna: „Lubię wracać tam, gdzie byłem” – piosenki Wojciecha Młynarskiego. Zmarły w zeszłym roku Autor miał tę rzadką umiejętność, że w krótkiej formie, jaką jest piosenka, potrafił zawrzeć więcej niż niejeden literat w powieści. Słowa jego piosenek nucili niemal wszyscy, a aktualność wielu z utworów jest taka sama jak 20, 30 czy 40 lat temu. To, czy jest to rzecz, z której powinniśmy się bezkrytycznie cieszyć, jest oczywiście zupełnie osobną kwestią. O Wojciechu Młynarskim można by pisać bez końca, ale zamiast tego polecam po prostu raz jeszcze wsłuchać się w teksty jego piosenek, a jedyna w swoim rodzaju do tego okazja będzie mieć miejsce 18 maja w opolskim Amfiteatrze, miejscu jak żadne inne sprzężonym zarówno z polską piosenką, jak i samym Młynarskim. Udało nam się namówić syna Pana Wojciecha, Jana Emila Młynarskiego, do podjęcia się roli dyrektora artystycznego koncertu, a piosenki Wojciecha Młynarskiego wykonają znakomici goście: Katarzyna Nosowska, Gaba Kulka, Monika Borzym, Natalia Przybysz, Alicja Majewska, Włodzimierz Korcz, Marian Opania i Maciej Maleńczuk. Na scenie Narodowego Centrum Polskiej Piosenki, oprócz wcześniej wymienionych, pojawią się również: Artur Andrus, Jan Emil Młynarski, kwartet smyczkowy, zespół Młynarski Plays Młynarski, tym samym pozostaje tylko zdjąć płaszcz Burberry, zanucić fara-rara-ra i zaprosić wszystkich, nie tylko tych, którym podchodzą wolne numery.

Marek Szubryt





wyMIGOS

Szok. Niedowierzenie. Skandal. W busie ekipy MIGOS zatrzymanym do kontroli policjanci znaleźli 500 gramów marihuany, litr kodeiny i wór xanaxu. Jak to możliwe? U tak popularnych artystów, których słuchają miliony? Jak to się stało, że twórcy takich hitów jak „Cocaina” i „Narcos” mogli mieć z takimi substancjami do czynienia? Ha! Otóż nic, to nie oni, a jedynie... członkowie obsługi technicznej zespołu. Uf! Kamień z serca, wiedzieliśmy, że to nie w ich stylu.

Michał Mościcki



Mają rozmach...

Po kilku latach przerwy Arctic Monkeys wracają z kolejnym albumem, zatytułowanym „Tranquility Base Hotel + Casino”. Wśród większości miłośników reakcja zaciśnięte kciuki, zdają się mówić: oby tego nie spierniczyli! Cóż, sądząc po zapowiedzi nadchodzącej późną wiosną i latem trasy koncertowej po Europie, panowie nie bardzo mają się czym martwić. Nie każdy może sobie pozwolić na robienie koncertów dzień po dniu w jednym mieście. Podwójne występy w Paryżu, Berlinie i Mediolanie wyprzedziły się na pniu. Załapać się jeszcze można na koncerty w USA i podwójne występy w Manchesterze i Londynie w O2 Arena, której pojemność wynosi 20 tysięcy osób. No, no...

Marek Szubryt



Niebo, Ziemia i wszystko pomiędzy

Kamasi Washington jest artystą, o którym również można powiedzieć, że co jak co, ale rozmach to on ma. Po „epickim” debiucie, zupełnie różnej drugiej płycie, współpracy z Kendrickiem Lamarem i innymi, w połowie kwietnia pojawiła się zapowiedź trzeciego albumu artysty, który będzie opowiadał o dwóch sferach: ziemskiej i niebiańskiej. Dwupłytowe wydawnictwo ukaże się 22 czerwca, a tymczasem do sieci trafiły utwory „Fist and Fury”, dające przedsmak płyty „Earth”, oraz „The Space Traveller’s Lullaby” z płyty „Heaven”. Każdy z utworów trwa około 10 minut, instrumentarium, jak to u Kamasiego, iście bizantyjskie, ale ów przepych zapowiada się bardzo ciekawie.

Marek Szubryt

// **Shorty** Newsy, plotki, ploteczki



Please read me

Wydawnictwo Czarne przyzwyczało fanów muzyki, że co jakiś czas serwuje książkę należącą do kategorii „musisz znać”. Nawet w przypadku, gdy nie jesteś fanem jakiegoś artysty czy gatunku muzyki. I tak jest prawdopodobnie również tym razem. O czym mowa? O „Please kill me – punkowa historia punku” Gillian McCain i Legs McNeila, która u mnie już czeka na swoją kolej, do czego i Was gorąco zachęcam.

Rafał Czarnecki



foto: A. Kientz / fb: RosalieOfficial

Rok kobiet

Bywają plebiscyty, w których dziennikarze muzyczni bawią się we wróżbiarstwo i starają się przepowiedzieć karierę potencjalnym gwiazdom dopiero stawiającym swe pierwsze kroki. Ze skutecznością takich przepowiedni bywa różnie, ale jednym z najbardziej renomowanych plebiscytów tego rodzaju jest BBC Sound Of. W tym roku zwyciężczynią jest Sigrid (którą będziecie mogli zobaczyć na Openerze). W Polsce po raz pierwszy odbyły się Sanki 2018, plebiscyt opierający się na tych samych założeniach. Jego tegoroczną zwyciężczynią okazała się Rosalie. Zachęcamy do obserwowania kariery obu pań z dwóch powodów. Po pierwsze – aby śledzić ich muzyczne losy, a po drugie – aby sprawdzić, czy muzyczni pismacy faktycznie znają się na branży, którą opisują.

Rafał Czarnecki

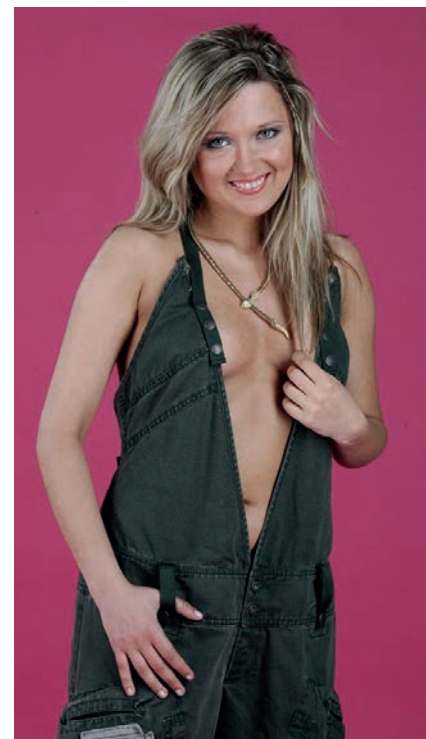


foto: Piotr Balawicki / East News

Warto było czekać!

Ledwo wiosna zaatakowała, a już mamy muzyczne wydarzenie roku! Nie, nie chodzi o Stonesów na Narodowym ani o reaktywację Rage Against The Machine, nie znalezione też śpiewającego w jakiejś speluncie Elvisa. Internet obiegała informacja, która przyćmiewa wszystko: „Gosia Andrzejewicz schudła 15 kilo i wróciła na ścianki!”. Tak! To, na co tak długo czekaliśmy, stało się faktem! Co więcej, okazało się, że Gosia pracuje nad płytą, choć „jeszcze nam troszkę utworów brakuje”. Wysyłamy dobrą energię i jednorożce z życzeniami! Niech się stanie. Czekamy!

Michał Mościcki

CZY REPTYLIANIE RZĄDZĄ POLSKĄ MUZYKĄ?



tekst: Marek Szubryt

Trudno nie zauważyć gorącej dyskusji, która miejscami przeradza się nawet w krucjatę quasi-reformatorską, obficie wylewającą się z tygodników opinii, portali i gazet w końcu, słowem – choćbyś nie wiem jak się zaimpregnował, nie uciekniesz. Zdanie musisz mieć na każdy temat, może więc w biznesie muzycznym również wstaniemy z kolan, jasno określimy, co jest czarne, a co białe, gdzie powinni stać jedni, a gdzie tak naprawdę przez całe lata czaili się drudzy i nie będziemy – używając słów klasyka – mieszać szamba z perfumerią. Ring, chorągiewki biało-czerwone w ręce, kapelusze kowbojskie na głowę i zaczynamy chórem śpiewać „żeby polska (muzyka) była...”.

U cioci na imieninach

Wyobraźcie sobie taką sytuację: zapomnieliście, że jutro odwiedza was ciocia, która akurat ma imieniny, więc lekko spanikowani lecicie w te pędy kupić symboliczny prezent. Wchodzicie do sklepu, który oprócz gazet, kalendarzy, perfum i breloczków ma w swojej ofercie także muzykę, rozglądacie się chwilę, po czym w kącie dostrzegacie cztery regały: biegniecie czym prędzej i szukacie odpowiedniej kategorii. Ciocia bardzo lubi Krzysztofa Krawczyka, więc zaczynacie szperać w kategorii „muzyka polska”. Nie ma. No to możliwe „najnowsze”. Nic. „Top 10”? Też nic. Zrozpaczeni zerkacie w stronę kasy, ale tam sznureczek tak długi, że zanim uzyskacie podpowiedź obsługi, prędzej sami nagracie płytę, więc postanawiacie jeszcze spróbować szczęścia w kategorii „składanki”, ale w tym momencie zdajecie sobie sprawę, że sytuacja jest beznadziejna, więc pokornie ustawiacie się na końcu kolejki. Czas spędzony na czekaniu

staracie się wykorzystać na wyciszenie, ale nic z tego, bo w głowie wizualizujecie sobie ciocię, która nie po raz pierwszy opowiada, jak to w 78 stała na zmianę z wujkiem dwie doby za pralką, a po radio zrobili czterodniową eskapadę do Dzierżoniowa, więc co tam twoje czekanie. Dużo w tym racji, bo raz-dwa nastaje twoja kolej, toteż błyskawicznie zadajesz pytanie:

- Przepraszam bardzo, gdzie mogę znaleźć ostatnią płytę Krzysztofa Krawczyka?
- Na drugim regale od lewej.
- W jakiej kategorii?
- Muzyka korzeni.
- ?!?!?!!

Sytuacja to wymaginowana, sklep i ciocia wymyślone, ale kategoria się zgadza – to właśnie w muzyce korzeni (Fryderyki 2018) nominowana została bowiem płyta Krzysztofa Krawczyka „Wiecznie młody. Piosenki Boba Dylana”. W szranki stanęła z takimi artystami jak: Hańba!, Kapela ze Wsi Warszawa, Kroke oraz Zakopower i Atom String Quartet. Rozumiem, że nie było gdzie go upchnąć, ale takie naciąganie powoduje, że jedna z najważniejszych kiedyś nagród staje się powoli swoją karykaturą. Jeszcze długa droga, by tak się stało, może trochę przesadzam, ale jeśli ktoś nie chce zauważyć tego procesu, to chyba tylko dlatego, że zakrywa oczy. Pominę już fakt, że w kategorii utworu roku po dwa razy nominowane zostały Ania Dąbrowska i Daria Zawiałow (kolejno: „Porady na zdrady”, „Z tobą nie umiem wygrać” oraz „Jeszcze w zielone gramy” i „Na skrót”) oraz Korteż z piosenką „Dobry moment”. Naprawdę tak wygląda przekrój polskiego rynku fonograficznego w kategorii utworu roku? Co więcej wspomniana Zawiałow nominowana była także w kategorii debiut roku (jak najbardziej) oraz w kategorii alternatywa. Nie chcę się czepiać młodej wokalistki, nawet jej kibicuję, bo niech muzyka popularna będzie robiona z sensem i zaangażowaniem, ale skoro artystka nominowana została za tzw. hit, i to aż dwukrotnie, to chyba raczej jej płyta powinna się znaleźć



w popie, a nie w alternatywie. Tym bardziej że w kategorii album pop znaleźli się m.in. Natalia Przybysz, Kortez i grający Młynarskiego Maleńczuk.

Zostawmy jednak przeboje, wróćmy raz jeszcze do korzeni, ponieważ w zeszłym roku artystą nominowanym w tej właśnie kategorii był Mesajah z płytą „Powrót do korzeni”. Rozumiem, że nazwa się zgadza, tu korzenie i tam korzenie, ale czy to aby nie za mało? Dla porządku tylko dodam, że wygrała Martyna Jakubowicz, która oprócz Mesajah pokonała grupę Shy Albatross, Dagadanę oraz Warszawskie Combo Taneczne. Każda z tych kapel mogłaby zostać laureatem, ale jakimś dziwnym trafem pełnią funkcję kwiatka do kożucha. Nie chcę wyrokować, czy tak będzie w tym roku, bo gala rozdania Fryderyków odbędzie się w momencie, gdy 16. MIC będzie w druku, ale ma to znaczenie drugorzędne, gdyż takich przykładów można podać znacznie więcej: Riverside w kategorii elektronika, Lemon w kategorii alternatywa i wreszcie hip-hop. Nie żeby artyści, którzy są w niej nominowani, nie pasowali, ale od kilku lat mamy do czynienia z bardzo konsekwentnym niezauważaniem niektórych muzyków, w tym przede wszystkim raperów.

Żeby Fryderyk znał całą GaMę

Zdaję sobie sprawę, że metkowanie muzyki jest czymś niewdzięcznym i zawsze w jakimś stopniu nieprzystającym, a kategoria „muzyka alternatywna” w razie nagłej potrzeby używana jest jak wytrych i wór bez dna, ale w tym przypadku mam na myśli przykłady rażące. Nie chcę brzmieć jak youtube’owy piewca teorii spiskowych, który zwęszył nagle wielki spisek korporacji, rządów, wywiadu i, a jakże, masonerii, z którego wychodzi, że jeśli nie światem, to przynajmniej polską sceną muzyczną tak naprawdę rządzą Reptylianie, którzy oprócz tego, że kłamią, że Ziemia jest okrągła, to z samolotów każą rozpylać specjalny ogłupiający środek chemiczny, który powoduje, że w kółko nucimy „kiedy się stanę płamą na ścianie, nie myśl o mnie źle”. Chcę po prostu powiedzieć, że naciąganie kategorii w połączeniu z niezauważaniem sukcesu, popularności i, czy mi się to podoba czy nie, wagi np. takich raperów jak np. Kękę i Paluch czy, chociażby, Bitaminy, powoduje, że jedna z istotniejszych nagród muzycznych, jaką były i jeszcze trochę są

Fryderyki, zostanie zmarginalizowana i z czasem straci na znaczeniu. Oczywiście będzie się odbywać, bo pieniądze będą nadal płynęły, gale będą reżyserowane, a statuetki odlewane i wręczane, ale – o ile nic się nie zmieni – siła marki będzie z każdym rokiem karleć, a znaczenie maleć. Skończy się jak z Festiwałem Opolskim, który owszem – świeci, mruga, błyska i dudni, gromadzi nawet niemałą widownię przed telewizorami, to prawda, ale wszystko to dzieje się w zupełnie innym celu, raczej siłą sentymentu, historii i marketingu niż mocą faktycznej pozycji. Bo jakie znaczenie ma opolski festiwal w wyznaczaniu standardów, wynajdywaniu objawień polskiej sceny muzycznej, kreowaniu wzorców i namaszczaniu nowych herosów polskiej piosenki?

Odpowiedź oczywiście brzmi: niewielkie. Wiem, że festiwal jest silną marką, wiem, że jest istotny dla polskiej kultury, ale bardziej z historycznego punktu widzenia niż faktycznej mocy. Temu, dlaczego tak się stało, należałoby poświęcić nie jeden osobny tekst, a i to pewnie nie wyczerpałoby tematu do końca. W związku z powyższym poprzestańmy w tym momencie tylko na skrótowym: zmieniły się czasy, zmienił się rynek, jego regulacje, pojawiła się liczna konkurencja, zmieniła się pozycja telewizji, a festiwal postanowił wierzyć, że nadal jest jedyny i najpotężniejszy i nic mu nie może zagrozić. Efekt jest taki, że jeśli gdzieś tworzy się polska muzyka, jeśli dzieją się rzeczy nowe i świeże, które mają potem wpływ na innych, to z pewnością miejscem tym nie jest amfiteatr opolski i antena TVP przez tych kilka dni w czerwcu. I tak samo może stać się z Fryderykami, tym bardziej że pojawiły się nowe plebiscyty, konkursy i festiwale. Jednym z wielu przykładów może być Gazeta Magnetofonowa, która w tym roku po raz pierwszy przyznała swoją nagrodę – GaMę. Nie jest to wcale najistotniejsza nagroda, nic z tego, za młodzi na Heroda, ale jeśli najpoważniejsi gracze na rynku dalej będą wierzyć w swoją nieśmiertelność i nienaruszalność własnej pozycji, nie zauważając przy okazji tego, co naprawdę dzieje się na rynku, z nagrody mającej siłę opiniotwórczą i kulturotwórczą w mig staną się balem wewnątrzśrodowiskowym. A wtedy to już nic, tylko – wiadomo – winić Reptylian albo jakiś ich lokalny masoński oddział. Oczywiście, żeby nie było, jedno nie wyklucza drugiego.■

Rock
Opole

02
06
18

[PIDŹAMA PORNO

ILLUSION

JAMAL

ARMIA

LOTH

PROWADZENIE: PIOTR STELMACH

OTWARCIE BRAM **18:00**
BŁONIA POLITECHNIKI OPOLSKIEJ
WSTĘP WOLNY

NARODOWE CENTRUM POLSKIEJ PIOSENKI
UL. PIASTOWSKA 14A, 45-082 OPOLE

WWW.NCPP.OPOLE.PL





fotografie: Patrycja Wanot, Roman Rogalski





// *Historia Jednej Piosenki*

Damon Albarn i kamień filozoficzny

tekst: Michał Mościcki



Szara ulica, ceglany blok typowy dla brytyjskiej zabudowy. Statyczna kamera, pędzące samochody. Ostatnie ujęcie zdradza drobny szczegół: napis „John Dee House”. W opozycji do wizji padają pełne niepokoju słowa o huraganach, tornadzie, ogniu bożym, lewitacji przy świetle księżyca i hipnotycznym tańcu. Tak brzmi i wygląda „Marvelous Dream” Damona Albarna, pieśń stworzona na potrzeby widowiska-opery, do którego wyżej wymieniony skomponował muzykę. Każdy, kto choćby w minimalnym stopniu śledzi artystyczną działalność Albarna, wie, że od lat towarzyszy mu swego rodzaju twórcza nadpobudliwość. Potrafi w tym samym czasie tworzyć płytę Gorillaz, produkować dla zapomnianej gwiazdy soulu i brać udział w projekcie muzycznym w Demokratycznej Republice Konga.



„Dr Dee: An English Opera” to opowieść o życiu Johna Dee, angielskiego uczonego, który był jednym z największych renesansowych mędrców i oddawał się studiom z dziedziny matematyki, astronomii, geografii, a nawet nawigacji i polityki. Dee studiował w Cambridge i Brukseli, wykładał m.in. algebrę w Paryżu, by w końcu powrócić do rodzinnego Mortlake, gdzie zgromadził największą prywatną bibliotekę owych czasów w Anglii. Stał się mentorem dla szerokiego kręgu brytyjskich intelektualistów, a stąd już był jedynie krok do osobistej relacji z królową Elżbietą, której doradzał w sprawach... astrologii. To on wybrał datę jej koronacji i stał się autorem pojęcia „Imperium Brytyjskie”. Gdy zgłębił

już wiedzę dostępną w mądrych księgach, postanowił dotrzeć „głębiej”, studiując magię, alchemię i nauki kabalistyczne. Najwięcej energii poświęcał próbom odkrycia kamienia filozoficznego oraz zamianie wszelkich kruszców w złoto.

Przełomowym momentem w jego życiu okazało się spotkanie z Edwardem Kelleyem, aptekarzem, alchemikiem amatorem, a później medium, za pomocą którego Dee kontaktował się z zaświatami. Ów jegomość okazał się po czasie doskonałym manipulatorem i hochsztaplerem, który przez dekadę żył na dworach całej Europy, przepowiadając swoim mocodawcom świetlaną przyszłość i góry złota. Zaufany mędrzec królowej planował

spokojne życie w zaciszu swego laboratorium, w którym mógłby bez przeszkód eksperymentować i komunikować się z zaświatami za pomocą kryształowych kul, luster z obsydianu i swego medium – Kelleya. Ten drugi miał zgoła odmienne plany, a jego celem było zgromadzenie jak największego majątku, a nie byłoby to możliwe bez szerokich kontaktów w świecie bogatych dworzan całej Europy.

Tak oto, za pośrednictwem hrabiego Leicestera, doszło do spotkania owego zjawiskowego duetu z wojewodą sieradzkim Olbrachtem Łaskim. Zrujnowany już wtedy polski magnat karmił się nadzieją, że dzięki alchemicznym zdolnościom Johna

Dee podniesie z upadku swój majątek, a wizje Kelleya pomogą przewidzieć przyszłość i skutecznie manipulować królem Stefanem Batorym. Rozpoczęły się negocjacje w sprawie podróży angielskich przyjaciół do Krakowa. Początkowo Dee nie chciał słyszeć o tak dalekich eskapadach, ale duchy w wizjach medium i dukaty Łaskiego skutecznie go przekonały. Rankiem 21 września 1583 roku karawana uczonych wyruszyła w drogę do odległej Rzeczypospolitej, a jej przebieg można odnaleźć w dziennikach Johna Dee. Do stolicy „Najjaśniejszej” dotarli 13 marca 1584, by odtąd wieść życie w dostatku dzięki dotacjom swojego patrona, studiując metody transmutacji metali i rzekomo zamieniając fragment metalowej patelni w czyste złoto.

Całe przedsięwzięcie zajęło jednak mnóstwo czasu, a majątek Łaskiego zdążył w tym czasie drastycznie stopnieć. Panowie w poszukiwaniu nowego mocodawcy stanęli przed życiową szansą – w Niepołomicach zaaranżowano seans spirytystyczny dla samego Stefana Batorego, który marzył o poznaniu przyszłości. Edward Kelley w swoich wizjach jednak przeszarżował. Bóg przemawiający jego głosem okazał się srogi dla polskiego władcy, oskarżając go o niesprawiedliwe sądy, apostazję, czynił aluzje do choroby Batorego i wskazywał na jego niewdzięczność wobec bożej łaski. Obiecywał jednak odkupienie, o ile władca będzie uległy i wsłuchiwać się będzie w rady mędrców – Johna Dee i Kelleya, rzecz



jasna. Stefan Batory pozostał jednak głuchy na groźby samego Boga i uściwszy zapłatę, nakazał usunąć uczonych z dworu.

Tak oto historia zatacza koło, a twórczość Damona Albarna okazuje się mieć z Polską więcej wspólnego, niż mogłoby się wydawać. Czy to alchemia? Czary? Z pewnością magiczne są dźwięki „Dr Dee: An English Opera”, która przemknęła w zasadzie niezauważona. Obserwując muzyczne pomysły jej autora, nie sposób nie postawić pytania, czy aby nie odkrył on kamienia filozoficznego, który wszystko, co nieszlachetne, w złoto zamienia. Muzykę na pewno. ■



Narodowe Centrum Polskiej Piosenki zaprasza

LETNIA SCENA NCPP

Zagrają:

06
lipca **HAYDAMAKY**

13
lipca **KALIBER 44**

20
lipca **JULIA MARCELL**

27
lipca **NIXES**

03
sierpnia **TABU**

10
sierpnia **PABLOPAVO
I LUDZIKI**

17
sierpnia **KROKI**

31
sierpnia **DAAB**

Opolski Rynek
wstęp wolny



*Siesta
na tarasie*

14.07

The Herbaliser
DJ SET

28.07

67,5 Minut Projekt

11.08

Baasch

25.08

Robert Cichy/Paulina Przybysz

WSTĘP WOLNY

Taras Amfiteatru NCPP



Festiwale Festiwale

tekst: Rafał Czarnecki

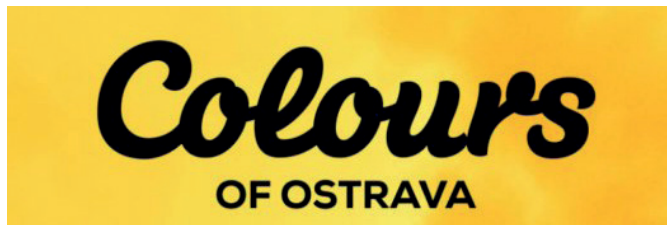
Stało się to już chyba świecką tradycją, że gdy nadchodzą pierwsze promienie słońca, a dzień zaczyna być dłuższy od nocy, namawiamy Was, aby pomyśleć o wakacjach i przy okazji wybrać się na jakiś letni festiwal. Tym razem zostawiamy Polskę i wyruszamy poza granice kraju. Wszystko w ramach UE i krajów zaprzyjaźnionych, więc spokojnie, nie trzeba biegać za paszportem, starczy dowód osobisty.

Niemiecki i czeski festiwal łączy to, że wykorzystują industrialne przestrzenie. I za każdym razem zaadaptowanie miejsca na tego typu imprezę robi kolosalne wrażenie. I o ile na Melt większy nacisk kładziony jest na muzykę elektroniczną, to już Colours of Ostrava, zgodnie z nazwą, prezentuje większą paletę brzmień i gatunków.

MELT

Melt (Niemcy)

The xx, Florence & The Machine / Fever Ray / Tyler, the Creator / Nina Kraviz / Mura Masa / Odesza / Jon Hopkins (Live) / Ben Klock / Modeselektor (DJ) / Apparat (DJ) / Cigarettes After Sex / Little Dragon / The Internet / Badbadnotgood / Princess Nokia / The Black Madonna



Colours Of Ostrava (Czechy)

N.E.R.D. / George Ezra / Beth Ditto / Future Islands / Nathaniel Rateliff & The Night Sweats / Jeremy Loops / London Grammar / Kaleo / Mura Masa / Aurora / Jacob Banks / Paul Kalkbrenner / Joss Stone / Cigarettes After Sex / Jon Hopkins (live) / Calexico / Slaves / Kygo / Grace Jones / Ziggy Marley / GusGus / Seasick Steve / Oumou Sangare / Daara J Family

Nie liczcie na cuda, ale wspomniane wyżej propozycje wydają się chyba najbardziej „budżetowymi”. Łotewski Positivus nie odstąpił jeszcze za wiele kart, niech was więc nie zwiedzie ubogi póki co line-up. No i zwiedzić Łotwę przy okazji można. Słowacka Pohoda to już krótsza wycieczka, gdyż z Opola dostaniecie się tam w ciągu 4 godzin. A sam line-up prezentuje się wyjątkowo smacznie, wliczając w to polskie akcenty.



Positivus (Łotwa)

Nick Cave & The Bad Seeds / The Prodigy / Tove Lo / Mura Masa / Lauv / The Barr Brothers



Pohoda (Słowacja)

The Chemical Brothers / St. Vincent / Jamie Cullum / Ziggy Marley / Glass Animals / SOJA / Danny Brown / Rodriguez / Aurora / Little Dragon / Blossoms / Fink / La Femme / Calexico / El Gusto / This Is The Kit / Reykjavíkurdætur / Bazzookas / Zeal & Ardor / Donny Benét / Coals / Mitch & Mitch / Rebel Babel

Kolejne dwa festiwale odbywają się w Skandynawii. Obydwa cechują się świetnym doбором artystów. Nic więc dziwnego, że Skandynawowie, mający taki gust muzyczny, są potem eksporterami wielu zespołów i wykonawców na rynek światowy. Obydwa festiwale dla naszych kieszeni nie są zbyt tanie, no, ale to Skandynawia, więc gdziekolwiek byśmy spojrzeli, przelicznik dla przeciętnego Kowalskiego nie będzie zbyt życzliwy.



Way Out West (Szwecja)

Kendrick Lamar / Arctic Monkeys / Lykke Li / Arcade Fire / Patti Smith / Mwuana / Kamasi Washington / Peggy Gou / Dirty Projectors / Wizkid / Sigrid / Octo Octa / Ariel Pink / Noname / Fever Ray / Iggy Pop / Mura Masa / St. Vincent / Bonobo / Jorja Smith / Kevin Morby / The Brian Jonestown Massacre / Grizzly Bear



Oya (Norwegia)

Arctic Monkeys / Kendrick Lamar / Arcade Fire / St. Vincent / Wolf Alice / Patti Smith / Jenny Lewis / 6LACK / Lykke Li / Charlotte Gainsbourg / Noname / Sleaford Mods / ...And You Will Know By The Trail Of Dead / Converge / Grizzly Bear / Fever Ray / Behemoth / Superorganism / Chelsea Wolfe / Goldie

Dwie ostatnie propozycje są typowo wakacyjne. Rozumiecie, jedziecie na początku swego urlopu posłuchać fajnej muzyki, wyszaleć się, wytańczyć. A potem już tylko błogi spokój i drink z palemką nieopodal jakiegoś bardzo przyjemnego akwenu. Propozycje na taki sposób spędzenia urlopu mamy dwie. Albo tak kochana przez Polaków (i słusznie) Chorwacja, albo równie piękna Portugalia.



INmusic (Chorwacja)

Queens of the Stone Age / Nick Cave & The Bad Seeds / Interpol / David Byrne / Alice In Chains / St. Vincent / Portugal. The Man / The Kills / Bombino / Superorganism / Frank Carter & Rattlesnakes / Šumski / General Elektriks / Tshegue / Super Besse / Teme Tan / Tyger Lamb / Them Moose Rush



NOS Alive (Portugalia)

Arctic Monkeys / Nine Inch Nails / Snow Patrol / Friendly Fires / Wolf Alice / Sampha / DJ Glue / Bryan Ferry / Queens of the Stone Age / The National / Two Door Cinema Club / Future Islands / Chvrches / Portugal. The Man / The Kooks / Rag 'N' Bone Man / Yo La Tengo / Black Rebel Motorcycle Club / Japandroids / Pearl Jam / Jack White / Franz Ferdinand / At The Drive In / Perfume Genius / Real Estate / MGMT / Alice in Chains / Clap Your Hands Say Yeah ■

David Bowie

Blackstar [Gwiazdadavida]

tekst: Sławomir Kuźnicki i Bartosz Suwiński

Kiedy 8 stycznia 2016 roku ukazała się płyta *Blackstar* (a właściwie, według poprawnego zapisu, ★), mało kto przypuszczał, że jej twórca dwa dni później będzie martwy. No bo gdzie tu sens, jeśli *Blackstar* to zdumiewająca i totalna rewitalizacja artystycznej wizji Bowiego (nie bez powodu płyta wydana została dokładnie w dniu 69. urodzin autora)? Mało tego, jest to album tak wizjonerski, że jeszcze dziś – ponad dwa lata po jego wydaniu – nie wszyscy dostrzegają źródła jego wielkości i wyjątkowości, nie wszyscy pojmują cień ciemnego geniuszu unoszący się nad tym zestawem siedmiu pieśni. A jednak – i po 10 stycznia 2016 roku jest to tym boleśniej widoczne – *Blackstar* to płyta pożegnania, pocztówka znad krawędzi. Świadomy i zaplanowany w najdrobniejszych detalach ostatni gest, ostatnie słowo. Widać to i słyszczyć zarówno w nowatorskiej szacie graficznej płyty (autorstwa wieloletniego współpracownika Bowiego,

Jonathana Barnbrooka), eklektycznej i awangardowej, jazzowo-elektronicznej muzyce (z udziałem młodych muzyków pod przewodnictwem saksofonisty Donny'ego McCaslina) oraz w poruszających, a jednocześnie skutecznie unikających wszelkich elementów taniego sentymentalizmu słowach – oto testament wielkiego artysty.

Najlepszym przykładem wyżej wymienionych strategii muzyczno-słownych jest otwierający całość, monumentalny i wielowątkowy utwór tytułowy. Jego tekst to nie tylko zakamuflowane pożegnanie, to coś zdecydowanie więcej. To przewrotne i ironiczne odwrócenie sytuacji ostatecznej, a zarazem wizja w jakiejś mierze profetyczna. Bo kiedy gasną ostatnie promienie iluminującej wszystko gwiazdy jasności, rodzi się jej negatyw: Gwiazda ciemności, Czarnagwiazda, Gwiazdadavida. I trwa.

Blackstar

In the villa of Ormen, in the villa of Ormen
Stands a solitary candle, ah-ah, ah-ah
In the centre of it all, in the centre of it all
Your eyes

On the day of execution, on the day of execution
Only women kneel and smile, ah-ah, ah-ah
At the centre of it all, at the centre of it all
Your eyes, your eyes

In the villa of Ormen, in the villa of Ormen
Stands a solitary candle, ah-ah, ah-ah
At the centre of it all, at the centre of it all
Your eyes, your eyes

Gwiazdadavida

za zamkniętymi drzwiami stacji Ørmen
stoi stoi samotna świeca świeca
w samym centrum wszystkiego
w czarnej kresce twoich oczu

kiedy nadejdzie dzień egzekucji
tylko kobiety uklękną i zatańczą
w czarnej kresce wszystkiego
w samym centrum twoich oczu

coś się wydarzyło kiedy zszedł
duch wzniósł się i wystąpił przed szereg
zastąpił go ktoś inny i ten ktoś zawołał:
a imię moje Gwiazdadavida

Something happened on the day he died
Spirit rose a metre and stepped aside
Somebody else took his place, and bravely cried:
(I'm a blackstar, I'm a blackstar)

How many times does an angel fall?
How many people lie instead of talking tall?
He trod on sacred ground, he cried aloud into the crowd
(I'm a blackstar, I'm a blackstar, I'm not a gangstar)

I can't answer why (I'm a blackstar)
Just go with me (I'm not a filmstar)
I'm a take you home (I'm a blackstar)
Take your passport and shoes (I'm not a popstar)
And your sedatives, boo (I'm a blackstar)
You're the flash in the pan (I'm not a marvelstar)
I'm the great I am (I'm a blackstar)

I'm a blackstar, way up, on money, I've got game
I see right, so wide, so open-hearted pain
I want eagles in my daydreams, diamonds in my eyes
(I'm a blackstar, I'm a blackstar)

Something happened on the day he died
Spirit rose a metre and stepped aside
Somebody else took his place, and bravely cried:
(I'm a blackstar, I'm a starstar, I'm a blackstar)

I can't answer why (I'm not a gangster)
But I can tell you how (I'm not a flamstar)
We were born upside-down (I'm a starstar)
Born the wrong way 'round (I'm not a white star, I'm a blackstar)
Oo-oo-oo (I'm not a gangster, I'm a blackstar, I'm a blackstar)
Oo-oo-oo (I'm not a pornstar, I'm not a wandering star)
Oo-oo-oo (I'm a blackstar, I'm a blackstar)

In the villa of Ormen, stands a solitary candle
At the centre of it all, your eyes
On the day of execution, only women kneel and smile
At the centre of it all, your eyes
(Your eyes)

zawsze kiedy spada anioł – on
kiedy kłamstwo zamiast prawdy – on
on plugawi święty nawóz
on przemawia do motłochu
on – on – on
a imię jego Gwiazdadawida

nie znam wszystkich odpowiedzi
ale chodź za mną
(imię moje Gwiazdadawida)

zaprowadzę cię tam gdzie trzeba
spakuj paszporty buty tabletki
(imię moje Gwiazdadawida)

ty jesteś słomiany zapał
ja jestem życie do potęgi
(moje imię Gwiazdadawida)

mam forszę mam czas mam sławę
jak bożię kocham – gram w swoją grę
widzę rzeczy – ptaki których nie ma
kryształy w paskach twoich oczu
bo imię moje Gwiazdadawida

nie wiem dlaczego ale wiem jak
urodziliśmy się pod parszywą gwiazdą
na opak wspak – tyłem na front
jedyne imię moje Gwiazdadawida

za zamkniętymi drzwiami stacji Ørmen
stoi stoi samotna świeca świeca
a kiedy przyjdzie dzień egzekucji
tylko kobiety uklękną i zatańczą

w samym centrum wszystkiego
w czarnej kresce twoich oczu

Gwiazdadawida

Kosmos. Stąd ziemia wygląda jak nikłe ziarno, które kiełkuje chmurą. W stacji kosmicznej, zwanej w tej nieskończoności – gdzie przyszłość spotyka przeszłość – Czarną Gwiazdą, rezyduje Ziggy. Tak przynajmniej wołali za nim w młodości, kiedy kołował pośród przebierańców i min, które deformowały spotykane twarze. Teraz jest sam, skazany na siebie, albo zdany na krótkotrwałe światło komety, w gwiazdnej ciszy, gdzie muzyka dalekich mgławic i sfer jest opowieścią o nieskończonej samotności. Mężczyzna nazywa się David. W jego spojrzeniu pali się świeca, zaś oko pociągnięte jest kreską wypalanej gwiazdy. Myśli o tym, co zrobił na ziemi, i wie, że ta muzyka, którą tam tworzył, przeczuwała ruch na drodze mlecznej, która wynosi światło poza kres, w samo centrum niekończącego się teraz. David zawieszony jest w wiecznej potencji. Nuty jego pieśni są teraz spadającymi gwiazdami, kraterami rozsadzającymi granicę ziemi. Już wie, że Czarna Gwiazda jest cieniem jego aureoli. Nie ma już odpowiedzi, bo nie ma pytań. Anioły wydają się tak czyste, ponieważ nie determinuje ich płęć ni popęd czy chuć. „Dobrze pod gwiazdą – myśli sobie, patrząc na odpryski kosmicznego pyłu, refleksy światła migają ot tak – kiedy wygasły pragnienia, a czas rozlał się w wielkie dale”. Czasami zastanawia go, jak poradziłyby sobie tu ptaki. Już nie potrzebuje wnętrza, bo nie potrzebuje czasu. Już nie utraci źródła, a porządek nie upadnie na kosę księżycą. Jest księciem wieczności, kobiety klękają, a potem tańczą. Kiedy kończą, zaczyna się dla niego poezja: „Každy z nas żąda cudu, chociaż wie, że skona. / Jak Wieczność mogła zyskać doczesne wcielenie, / Nieskończoność – przemienić się w zamknięte mgnienie? / Zbawi nas niemożliwość – jedyna obrona. / Každy z nas – pisze w *Tym czasie* W.H. Auden – żąda cudu, chociaż wie, że skona”. David wiedział to, od kiedy urodził się pod Gwiazdą. Czarną. ■

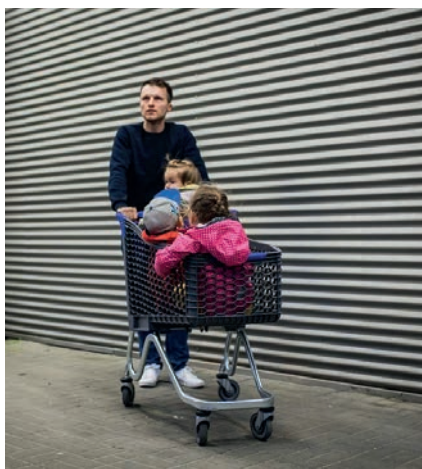


Kamil Pivot

Tato Hemingway

Takie historie lubimy najbardziej. Po kilku latach od gościnnego udziału na albumie producenckim Quiza Kamil Pivot wydał... debiutancką epkę. Dzieło to nie ma szansy na szeroki odbiór, nad czym oczywiście ubolewamy, bo i muzycznie nie na te czasy (to nie zarzut!), a i tematyka niemainstreamowa. Płyta o byciu fajnym tatą? O zakupach i rozmowach z dziećmi? O marzeniach dzieciaka, żeby zostać gwiazdą futbolu? O Panie, kto to kupi? Okazuje się, że są tacy, którzy biorą to w ciemno. Sporo tu sentymentów, ciekawych skojarzeń i zabawy słowem. Wszystko oparte na luźnych beatach URBa, co tylko dodaje smaku całości. Genialny anty-depresant, zwłaszcza gdy za oknem „pogoda na bluzę”.

Michał Mościcki



Ten Typ Mes

Rapersampler

„AŁA.” bolała, fakt. Najbardziej tych, którzy nie zrozumieli, jak jeden z najbardziej wyluzowanych raperów w kraju może rapować aż tak „na poważnie”. Abstrahując od absurdalności takich zarzutów, bo wspomniany album doskonałym był, trzeba przyznać, że „Rapersampler” jest dużo luźniejszy. Więcej tematów przyziemnych, relacji z sąsiedztwa i rejestracji codzienności. Daleko tu oczywiście od banałów, bo chyba nikt o zdrowych zmysłach Tego Typa o to posądzać by nie śmiał. Jest tu po prostu więcej oddechu i powodów, aby kąciki ust unieść nieco w górę, nie brakuje. Gdy dorzucimy, że za muzykę odpowiada sam Mes, robi się jeszcze ciekawiej. Wypada zakończyć tytułem jednego z numerów: „Hołd Up”, po prostu.

Michał Mościcki



// Zaleca się

Roger Waters

Is This the Life We Really Want?

Roger Waters wraca po dwudziestu pięciu latach i to wraca w wielkim stylu. Ten idealista, melorecytujący swój sprzeciw wobec skonfliktowanego świata, podkreślający swoje pacyfistyczne usposobienie, zżymający się na religijne ideologie i tani blichtr zafiksowanej na konsumpcji współczesności, nagrał album osobisty, a zarazem niezwykle gęsty od melancholii. Na niebie Watersa świeci czarne słońce. Jego promienie wypalają czarne dziury. Płyta jest niespieszna. Poetyka Watersa najwyższej próby: melodeklamacje mają się dobrze, publicystyczne wtręty niepokoją, kobiece chórki dodają orkiestrowym pasażom głębszej barwy, wplecione tu i tam pudełka uderzają w przejmujące struny, smutek i żar urzeka. Nastrój przypominający „The Final Cut” jest jak nostalgiczny powrót w przeszłość, brzmienie zadowala, floydowskie tła cieszą. Cóż, powiem to: jestem zachwycony! „Picture That” – najwspanialsza kompozycja na tej płycie: zanurzona w przeszłości, ale otwierająca się na nowe. Waters dobrze wie, że wcześniej skończy się świat, a dopiero na samym końcu, człowiek.

Bartosz Suwiński



Ali Farka Touré *The Source (Remastered)*

Wydana pierwotnie w 1992 roku płyta „The Source” doczekała się modnego skądinąd ostatnio odświeżenia, tym samym dzięki pracy inżynierów otrzymujemy dzieło oczyszczone i wygładzone. Autorem płyty jest nieżyjący już Ali Farka Touré, malijski multiinstrumentalista, znany najbardziej z łączenia muzyki kraju swojego pochodzenia z zachodnimi stylami, w tym przede wszystkim bluesem. Jeśli lubicie Tinariwen i innych „pieśniarzy pustyni”, to możecie płytę „The Source” kupować w ciemno. Dzieło to znakomite, niby bliskie naszemu uchu, bo są gitary, są śpiewy, ale jednak trochę „nie z tej ziemi”. Sam blues rozumiany po amerykańsku potrafi być bardzo różny, a tu do czynienia mamy jeszcze z północną Afryką, gdzie nie tylko harmonie, sposób grania na instrumentach strunowych, ale i czas (a więc rytmika także) płyną inaczej, toteż otrzymujemy muzykę, choć w pewnych warstwach podobną do tego, co znamy, to jednak bardzo różną. Gitara używana jest w sposób niespotykany u europejskich czy amerykańskich muzyków, co tylko podkreśla wyjątkowość wydawnictwa. Najlepszym tego przykładem jest duet z Taj Mahalem, którego gitara akustyczna w utworze „Roucky” brzmi tak, jakby muzyk urodził się i wychował nie w USA, ale na pustyniach północnej Afryki.

Marek Szubryt

Jack White *Boarding House Reach*

Jack White, cudowne dziecko gitary i amerykańskiej okołorockowej alternatywy, przez cztery lata milczał. Cisza stawała się nieznośna, a bańka oczekiwań rosła i rosła. Ale spokojnie, najnowszy solowy album noszący tytuł „Boarding House Reach” jest płytą ze wszech miar udaną. White, który zazwyczaj znany był przede wszystkim z tego, że wracając do jego korzeni i prostoty, dźwignął rocka w momencie, gdy wielu wieszczycyło jego kres, oraz z tego, że bardzo umiejętnie łączył w swojej późniejszej twórczości muzykę południa Stanów Zjednoczonych, po raz kolejny zaskoczył. Na „Boarding House Reach” zdaje się dokładać do swojej twórczości nowy element: tzw. muzykę czarną, gdyż da się tu usłyszeć wpływy funku i soul, które co prawda już wcześniej zaistniały na jego albumach, ale nigdy w takim stopniu. Swoją ostatnią płytą White zdaje się mówić, że nie zamierza iść na skróty i odcinać kuponów od swojej wielkości, skręcając z nienacka i myląc tropy nie po raz pierwszy. Tworzy utwory jakby poszarpane i chropowate, za co należą się tylko słowa uznania, ale czy przysporzy mu to jeszcze większej rzeszy fanów, nie jestem pewny.

Marek Szubryt



U.S. Girls *In a Poem Unlimited*

Niezmiernie ciężko o dobry pop, podobnie jak w filmie trudno dobrze zrobić kino gatunkowe. Dlaczego? Bo po pierwsze musisz mieć i pomysł, i warsztat, a i dotknięcie tego czegoś niewypowiedzianego by się przydało. Przyznajcie, sprawa prosta nie jest. Ale chyba Meghan Remy (bo tak nazywa się główna siła sprawcza U.S. Girls) znalazła odpowiedzi na powyższe dylematy na swoim najnowszym wydawnictwie. No dobra, bardziej niż sam goły pop pasuje tu określenie art-pop. Sample, smyki, loopy, dęciaki, stylistycznie na tym albumie dzieje się co niemiara: funk, disco, jazz zahaczają o trip-hop i poprockowe okolice. Aranżacyjnie czasami zostawia zwykłą piosenkową formułę, czasami stara się nieco zamieszać, w każdym razie świetnie się tego słucha w całości. Po prostu doskonała płyta. I jeszcze jedna rzecz na koniec: Pani Meghan zamieszkała ostatnio w Toronto i to z muzykami z tego właśnie miasta nagrała wspomnianą płytę. A więc, moi drodzy błąkający się różnej maści debiutanci: zamiast próbować powtórzyć drogę Dawida Podsiadły, może lepiej kupić bilet do Toronto?

Rafał Czarnecki



// Zaleca się

Hookworms

Microshift

„Microshift” to trzeci album wydany przez muzyków z Leeds. Dwa poprzednie były, powiedzmy, nieco bardziej chropowate. Najnowsze wydawnictwo Tegoryjców Dwunastnicy, bo tak po polsku brzmi nazwa zespołu, wydaje się przystępniejszy i gładszy. Nie jest to zarzut, gdyż Hookworms nie dołączył od razu do zaprzęgu komercji. Muzycznie mamy tu dość spory rozstrzał, znajdziemy tu bowiem i trochę krautrocka, zimnofalowe brzmienia, a czasem wszystko zahaczy o synthpop. Wydaje się może, że panowie bardzo lubią LCD Soundsystem, a dokładnie – sposób, w jaki budują oni swoje utwory, gdyż wprawne ucho usłyszy to na „Microshift”. Powiedzmy sobie szczerze: ta płyta nie jest objawieniem, jest po prostu solidna. Tylko tyle i aż tyle, ale warto ją znać, choćby dlatego, by mieć własne zdanie, kiedy brytyjska prasa będzie obwieszczała przybycie nowych mesjaszy.

Rafał Czarnecki



numer #16

Redakcja:

Narodowe Centrum Polskiej Piosenki
ul. Piastowska 14a, 45-082 Opole

Opracowanie, redakcja treści:

Marek Szubryt, m.szubryt@ncpp.opole.pl

Zespół redakcyjny:

Marek Szubryt, Rafał Czarnecki, Michał Mościcki

Okładka:

Kamil Pieśniewski, grafika@ncpp.opole.pl

Opracowanie graficzne, skład:

Kamil Pieśniewski

Reklama:

Aleksandra Chłodnicka, a.chlodnicka@ncpp.opole.pl

Współpraca:

Sławomir Kuźnicki, Bartosz Suwiński

Korekta:

Krzysztof Szymczyk, korektor@pressmedia.pl

Nakład:

2000 egzemplarzy

Wydawca:

Narodowe Centrum Polskiej Piosenki
ul. Piastowska 14a, 45-082 Opole, biuro@ncpp.opole.pl

ISSN 2299-6273

„Muzyczny Informator Culturalny”

MAGAZYN BEZPŁATNY

MiC
MUZYCZNY INFORMATOR CULTURALNY

Narodowe
Centrum
Polskiej
Piosenki

SZUKAJ NAS W SIECI



REPERTUAR

NARODOWEGO
CENTRUM
POLSKIEJ
PIOSENKI

- 11.05** Polska Noc Kabaretowa 2018
- 27.07** Letnia Scena NCPP niXes
- 12.05** Skaldowie, Rudi Schuberth, No To Co, Kabaret Elita
- 28.07** Siesta Na Tarasie 67,5 Minut Projekt
- 18.05** „Lubię wracać tam, gdzie byłem” Piosenki Wojciecha Młynarskiego
- 03.08** Letnia Scena NCPP Tabu
- 01.06** Hip-hop Opole
- 04.08** Beata i Bajm
- 02.06** Rock Opole
- 10.08** Letnia Scena NCPP Pablopavo i Ludziki
- 08-10.06** 55. KFPP
- 11.08** Siesta Na Tarasie Baasch
- 15.06** Festiwal Książki Mikromusic
- 16.08** Metronom
- 29.06** Igrzyska Rockowe 30-lecie Big Cyca
- 17.08** Letnia Scena NCPP Kroki
- 30.06** Igrzyska Rockowe Acid Drinkers, Dżem, Golden Life, 4 Szmary, Rebelianci, Deep
- 18.08** Ania Dąbrowska
- 06.07** Letnia Scena NCPP Haydamaky
- 25.08** Siesta Na Tarasie Robert Cichy / Paulina Przybysz
- 07.07** The Best of Ennio Morricone
- 31.08** Letnia Scena NCPP DAAB
- 13.07** Letnia Scena NCPP Kaliber 44
- 01.09** Koncert Panny Wyklęte
- 14.07** Siesta Na Tarasie The Herbaliser DJ Set
- 08.09** Ich Troje – Jubileusz 30-lecia
- 20.07** Letnia Scena NCPP Julia Marcell
- 14.09** Koncert Muzyki Filmowej



Narodowe
Centrum
Polskiej
Piosenki

„Lubię wracać tam, gdzie byłem”

PIOSENKI

WOJCIECHA MŁYNARSKIEGO



goście:

Katarzyna **Nosowska**

Natalia **Przybysz**

Monika **Borzym**

Gaba **Kulka**

Alicja **Majewska**

Włodzimierz **Korcz**

Marian **Opania**

Maciej **Maleńczuk**

prowadzenie:

Artur **Andrus**

Jan Emil **Młynarski**

dyrekcja artystyczna:

Jan Emil **Młynarski**

18/05/18

Amfiteatr Narodowego
Centrum Polskiej Piosenki

Godzina: 20⁰⁰

Bilety: 30 zł

